

MAŁGORZATA BORÓWKO

ur. 1952; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Kock, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Kock, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, rodzina, dziadek, księgarnia, pismo "Wieści", "Nowa Wieść"

Działalność Franciszka Osiaka w Kocku

Dziadkowie zamieszkali u rodziców babci, w Kocku, gdzie dziadek zaczął prowadzić z babcią wspólnie sklep kolonialny i małą księgarnię. To było wszystko przed wojną, tak gdzieś lata 30. Przed wojną urodziło im się 3 synów. W tym czasie dziadek, mimo prowadzenia własnego przedsiębiorstwa – to jest jak na tamte stosunki przedsiębiorstwo – prowadził także aktywną działalność w ramach ruchów chłopskich, to było ZSL i Wici, jak podkreślał – stare Wici, nie jestem specjalistą w odróżnianiu. Książki do księgarni, bo to go zawsze pasjonowało, ta druga część była na przeżycie, sprowadzał głównie z Warszawy, z Poznania, z takich typowych składów książkowych bądź księgarni jak Gebethner i Wolff z Warszawy, to są nazwiska, które mi utknęły w pamięci ze względu na to, że [są] popularne także w literaturze z tego okresu wspomnieniowej.

Niezależnie od prowadzenia księgarni, tej działalności społecznej, związanej z organizowaniem właśnie różnych odczytów, kursów, jakichś uroczystości patriotycznych, wydawał pisemko, które się nazywało „Wieść”. Nawet podobno jakaś była praca magisterska poświęcona tym „Wieściom”, ale ja nie dotarłam do tego i to jest taka legenda. Wiem z dziadka własnych opowiadań, że w tej „Wieści” pisał wszystko, pod różnymi pseudonimami, ale pisał sam. Nie była drukowana w Kocku, tylko gdzieś wysyłał to w jakąś odległą część Polski i była tam drukowana, a później rozprowadzana – o ile zrozumiałam – drogą korespondencyjną. Jak zaznaczył: „Pisałem wszystko z wyjątkiem wierszy”. Wiersze były kogoś innego. To się jakoś odbywało pod egidą właśnie PSL-u, ale, tu intrygi absolutnie nie rozumiem, nie bardzo to się podobało marszałkowi Ratajowi, koniec końców chodziło o to, żeby nie rozbijać ruchu chłopskiego, a jakaś chyba inna „Wieść” też była, więc dziadek zmienił nazwę i od tej pory to się rozchodziła jako „Nowa Wieść”.

No i to prowadził tak do wojny i miało to niebezpieczne konsekwencje, dlatego że w czasie okupacji niemieckiej podejrzewano, że dziadek drukuje to na miejscu, w związku z tym miał rewizję, bo szukano tych maszyn drukarskich. Absolutnym

przypadkiem dziadek schował się w zabudowaniach gospodarczych i to był jeden z takich przypadków, co to człowiek właściwie powinien wpaść i zginąć, a nie wpaść i nie zginąć, i to jakoś przeszło bokiem. No bo, jak mówię, nie było tych [maszyn] i rzeczywiście nie drukował tego w Kocku, ale wydawał.

Data i miejsce nagrania	2022-05-25, Lublin
Rozmawiał/a	Jaonna Kijek
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"